

PLATON

EUTYFRON

Przełożył oraz wstępem i objaśnieniami opatrzył
WŁADYSŁAW WITWICKI

Kęty 2021
WYDAWNICTWO
MAREK DEREWIECKI

Tytuł oryginału:

Εἰθέρων

Wydanie pierwsze drukiem: Wydawnictwo ANTYK, Kęty 1999

Podstawa wydania:

Platon, *Dialogi*, t. I–II, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2021

© 2021 for the Polish edition by Wydawnictwo Marek Derewiecki

Przełożył oraz wstępem i objaśnieniami opatrzył: Władysław Witwicki

Przekład i opracowanie przejrzęła i uzupełniła: Edyta Kubikowska

Korekta: Teresa Dziemińska

Skład tekstu i projekt okładki: PA

ISBN 978-83-66315-59-4

WYDAWNICTWO MAREK DEREWIECKI

ul. Szkotnia 29a, 32-650 Kęty

tel./fax (33) 8454149, 603931607

e-mail: wydawnictwo@derewiecki.pl

Księgarnia: www.derewiecki.pl

Dystrybucja: tel. 502637305

Spis treści

Wstęp tłumacza	4
<i>Eutyfron</i>	10
Notka o Autorze	35
Lista dialogów Platona wydanych w formie ebooków	36

WSTĘP TŁUMACZA

Na Keramejku, w środku miasta, w Portyku Króla urzędował tzw. Archon Król, drugi z dziesięciu archontów ateńskich, któremu po dawno zniesionej władzy królewskiej pozostał tytuł i referat nabożeństw i przestępstw religijnych. On urządzał misteria w Eleuzis, kierował obchodami na cześć Dionizosa, do niego wpływały skargi o bezbożność; czy to o zbieranie chrustu szło w świętym gaju Apollona, czy też o herezję i psucie młodzieży, on przeprowadzał śledztwo wstępne i przewodniczył w procesie, o ile do procesu doszło.

Nie dochodziło bowiem do rozprawy, jeżeli się oskarżyciel z oskarżonym pogodził przed wejściem na salę sądową. W tym celu mogła jedna ze stron wezwać drugą na tzw. konferencję wstępną czy porozumiewawczą, na którą można było i świadków przyprowadzić — i na niej, bywało, umarzano sprawę w sposób ugodowy.

Jeżeli ktoś nie ufał własnemu poczuciu prawa religijnego lub nie miał zaufania do wiedzy teologicznej przeciwnika, a prawo to nie było nigdzie jasno skodyfikowe, mógł zasięgnąć zdania urzędowych wykładczy przepisów religijnych, trzech tzw. egzegetów, czyli radców wyznaniowych, których biuro dla każdego zawsze stało otworem.

Pokątny poeta Meletos, politykujący rzemieślnik Anytos i mówca Lykon wnieśli na Sokratesa pisemne oskarżenie o zbrodnię przeciw religii państwowej. Oskarżyciele zaprzysięgli winę filozofa i powołali zapewne świadków na jej stwierdzenie.

Sokrates musiał się teraz stawić na pierwszą audiencję u Archonta Króla i podjąć kroki w swej obronie. Proces należał do najmniejbezpieczniejszych; nie szło o sprawę prywatną, tylko o zbrodnię przeciw państwu. W razie przegranej groziła śmierć.

Filozof zmienił tryb życia. Po kąpeli rannej zwykł był co dzień bywać w instytucjach gimnastycznych, gdzie się młodzież ćwiczyła, i tam spędzała czas na dysputach ze swoimi i obcymi. Często gościem był w podmiejskim okręgu Apollona Likejosa, w szkole gimnastycznej z ogrodem, zwanej Likejon, gdzie później wykladał Arystoteles.

Być może i dziś tam był jeszcze i rozmawiał z Teajtetem i towarzyszami o istocie wiedzy, jeśli wierzyć dialogowi Platona pod tym tytułem; w *Teajtecie* żegna się przy końcu Sokrates z towarzystwem i odchodzi, by zgłosić się na audyencję u Archonta Króla w sprawie swego procesu.

Pod słupami portyku stoją i rozmawiają ludzie, którzy tu skarżyć przyszli albo odpierać skargi. Sokrates z nikim się w życiu nie procesował — obecność jego na tym placu i w tym miejscu zwraca uwagę. Znienacka wita go słodko uprzejmy głos komicznej figury. Wieszczek Eutyfron z gminy Prospalta pyta go, co słyhać, co tu robi, jaki interes go tutaj sprowadza.

Widać, znał już Sokratesa, jak znały go całe Ateny. Widać z jego pierwszych i dalszych słów, co to za człowiek i dlaczego on to właśnie występuje w tytule i w treści dialogu; widać, jaki stosunek łączy go z Sokratesem.

Osoba duchowna. Żyje z tego, że zagłada we wnętrzości bydłał ofiarnych, patrzy, jak wrony latają i jak się pali płomień ofiarny, i wedle tradycyjnych przepisów swej „sztuki” przepowiada stąd ludziom przyszłość. Bóg w nim jakoby ma mieszkać, który mu przyszłość odsłania i drugim ją za niewielką opłatą objawiać pozwala.

Eutyfron wierzy w swe przepowiednie więcej niż ci, którym wróży. Skarży się, że go ludzie mają za niespełna rozumu, mimo że mu się dotąd wszystkie przepowiednie spełniały.

Wieszczek stara się być wyższym ponad tłum, który go wyśmiewa; sam sobie w domu poklasku nie szczędzi, jak by powiedział Horacy. Uważa się za głęboko wykształconego teologa, specjalistę od wszystkich rzeczy boskich. Olimp i służba niebianom nie mają dla niego tajemnic. On najlepiej wie, co zbożne, a co nie; jest niejako urzędnikiem i fachowcem w tych sprawach.

Jest tak naiwny, że legendy i przypowieści o bogach, które każdy inteligentniejszy Grek współczesny traktował jako literaturę fantastyczną, on bierze dosłownie, jako dogmaty. Jest tak tępy, że nie widzi zupełnie trudności i nonsensów, do których by go jego urzędowa wiara doprowadzić musiała, gdyby był myślał kiedykolwiek.

Jest tak gruby, sprośny i wyzuty z naturalnego nieurzędowego poczucia tego, co się godzi, a co nie, że ojca własnego przed sąd ciągnie, byle się nie „splamić” przebywaniem pod jednym dachem ze starszkiem, na którym ciąży wątpliwa wina.

Eutyfron ze swym fanatyzmem religijnym, opartym na ciemnocie, jest nie tylko pewnym indywiduum, jest równocześnie przedstawicie-

lem religijnych poglądów i etycznego poziomu tych szerokich kół, z których wyszła skarga na Sokratesa, a później wyrok śmierci za bezbożność. I w nim, i w nich wszystkich razem przesąd religijny wyrastał na tle bezmyślności i braku krytycyzmu, a urzędowa religia obrzędów i ceremonii zabiła naturalne, zwierzęce czy ludzkie, poczucie tego, co się godzi i nie godzi.

Na jaskrawym przykładzie postaci Eutyfrona przeciwstawia Platon pobożność szerokich kół, tę urzędową, panującą, tępą, na przesądach opartą — pobożności Sokratesa, opartej na rozumie i dobrym sercu, które o literę prawa nie pyta.

Wydając ten dialog, powiedział Platon Ateńczykom: „Patrzcie: tak wygląda wasz urzędowy stosunek z bogami. Eutyfronów u was wielu. Oni was prowadzą i uczą wasze dzieci. Tacy ich uczniowie skazywali na śmierć filozofa, który i poczuciem dobra górował nad wami, i bliski był prawdziwej wiedzy o tym, co zbożne i niezbożne”.

Obrona Sokratesa, pokazanie jego stosunku do tego, co zbożne, na tle poglądów i pocuć przedstawiciela obozu przeciwnego, to pierwszy cel dialogu. Ale jest i drugi.

Wiedzę prawdziwą posiada, zdaniem Platona, ten tylko, kto posiada uogólnienie, ujmujące istotę rzeczy, a wyrażające się w dobrej definicji. Dojść, a przynajmniej zbliżyć się do definicji zbożności, to drugi cel dialogu.

Platon usiłuje pobudzić do myślenia nad tym tematem, wskazuje drogę do trafnego określenia, poddaje krótkiej a jadowitej krytyce popularne pojęcia, które w tej sprawie obiegają w szerokich kołach.

Wierzy, że zgłębienie, a przynajmniej roztrząśnienie tej sprawy uchronić może Ateny od wielu tak fałszywych, niemądrych i złych kroków, jak np. skazywanie na śmierć najniewinniejszych przedstawicieli nauki i kierowników ruchu umysłowego: takiego Protagorasa lub Sokratesa; może podnieść na wyższy poziom etyczny życie publiczne i prywatne miasta, w którym myślący człowiek nie był pewny jutra. Każdego dnia mógł go sąsiad niechętny o bezbożność zaskarżyć i wynik procesu wisiał na włosku. Liczny cech szantażystów, zwanych sykofantami, utrzymywał się przecie z łapówek, którymi się ludzie okupywali od ich fałszywych, z palca wyssanych oskarżeń.

Więc obudzenie myśli religijnej, pobudzenie do krytyki pojęć etycznych celem podniesienia poziomu etycznego Aten — to ostatni cel naszego dialogu. To wyraźnie mówią ostatnie słowa Sokratesa, które za uciekającym z placu Eutyfronem w powietrze rzuca, jeśli ich cel i sens czytać pomiędzy wierszami.